



Rok XVII Nr 1/190

STYCZE Ń 2014

MOTTO MIESIĄCA

Głos

św. Antoniego

Wszchemogący Boże, prosimy o błogosławieństwo Twoje na ten Nowy Rok. Daj nam, Ojczy, trwać przy Tobie, iść wiernie drogą Twoich przykazań, abyśmy poddani Tobie, w mocy Twojej, spokojnie, pokornie i ufnie czynili to, co się Tobie podoba, co do nas należy, i znosili to, co Ty zesłesz na nas. Kieruj nami według świętej woli Twojej.

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl





NIE BOIMY SIĘ WIELKOŚCI CHRYSTUSA



Na Pasterkę przybył w tym roku ks. bp Artur Miziński. Przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię.

Przypomnił, że tej właśnie nocy Bóg staje się człowiekiem, by podźwignąć upadłą ludzką naturę i uczynić nas dziedzicami Bożymi. Przychodzi jako „Maleńka Miłość”, dziecko zrodzone w ubóstwie stajni Betlejemskiej. Jego przyjście jest dla wszystkich tych, którzy go oczekują, nadzieją na zbawienie i życie w chwale Boga Ojca.

Bp Artur przywołał słowa wiersza Sergiusza Riabinina:

*Gdyby nie gwiazda w Betlejem,
gdymy nie Chrystus –
świat byłby tylko
wielkim chaosem,
wielkim bezsenssem,
wielką ciemnością,
bezkierunkową drogą do nikąd...*

„Tej bezkierunkowości i chaosu doświadczyliśmy w czasie trwania tegorocznego Adwentu – powiedział. – A dzisiaj mamy kolejne Boże Narodzenie, które napędza blaskiem tę błogosławioną, jedyną noc w roku. (...) Teraz przyszedł czas na świętowanie, zbieranie owoców naszego nawrócenia, na doświadczenie radości, miłości i dotknięcia rodzącego się Chrystusa”.

Bp Artur zauważył, że Jezus, który rodzi się nie w zaciszu domu, ale w ubogiej stajence, jest naszym Zbawicielem – Synem Boga Ojca, objawiającym Jego prostotę i miłość do każdego z nas. Zacytował słowa papieża Benedykta XVI, który mówił, że Jezus nie przychodzi z mocą i przepę-

chem, lecz jako dziecko – bezbronnie i potrzebujące naszej pomocy. „*Bóg stał się mały, abyśmy mogli Go zrozumieć, przyjmując Go i kochać. (...) W ten sposób Bóg uczy nas kochać małych. (...) Pragnie, aby wszystkim ukazało się światło miłości, którego człowiek bardziej potrzebuje niż niezbędnych do życia rzeczy materialnych*” (Benedykt XVI, Pasterka w Bazylice św. Piotra 25.XII.2006).

W dalszym ciągu homilii bp Artur zauważył, że chociaż Pan wszechświata rodzi się w ubóstwie i chłodzie betlejemskiej stajenki, przynosi każdemu z nas bogactwo, którego nikt nam nie odbierze - Miłość, Pokój i Zbawienie dla wszystkich, którzy tego potrzebują i chcą.

„Człowiek do życia potrzebuje chleba – powiedział, – owocu ziemi i swojej pracy. Ale nie samym chlebem żyje. Potrzebuje pokarmu dla swojej duszy: potrzebuje sensu, którego nabierze jego życie. I tak oto sam Chrystus, leżąc w ubogim żłobie, jak na ołtarzu, staje się prawdziwym pokarmem dla naszych serc. I niedługo ujrzymy jak znów stanie się mały, pod skromną postacią Hostii i w kawałeczku chleba On ofiaruje nam siebie. Tak jak w betlejemskiej szopie za chwile ten sam rodzić się będzie dla nas na Ołtarzu, by stać się dla nas pokarmem.

Zrodzony w stajence Bóg przynosi nam pokój i wnosi w rozdarte serce grzesznego człowieka pojednanie. Pierwsi o tym dowiadują się pasterze i cieszą się, jak na wieść o mannie z nieba, bo przecież na ziemię zstąpił żywy chleb z nieba, którym karmić się będą ludzie głodni miłości i wyzwolenia. Dlatego w każdym sercu człowieka wierzącego jest dziś Boże Narodzenie. „*Boże Narodzenie – jak mówił nasz papież Jan Paweł II – jest świętem życia, gdyż Ty, Jezu, przychodząc na świat jak każdy z nas, pobłogosławiłeś godzinę narodzin: godzinę, która symbolicznie przedstawia tajemnicę ludzkiego istnienia, łącząc ból z nadzieją, cierpienie z radością. To wszystko stało się w Betlejem: Matka porodziła, «narodził się na świat człowiek» (por. J 16, 21), Syn Człowieczy. Tajemnica Betlejem!*” (...) Otwórzmy nasze serca, przyjmijmy Go do naszych domów i pozwólmy Bogu działać w naszym życiu.

Przychodzący w Jezusie Chrystusie Bóg jest bardzo tolerancyjny: Nie zraził się zamkniętymi drzwiami betlejemskich domów, nie przestraszył się chłodu i niewygód betlejemskiej stajenki, nie uląkł się nawet krzyża! Ale boi się ludzkiej obojętności, bo wie, że przez nią człowiek skazuje się na pustkę i samotność życia bez Boga – a On nie chce naszej krzywdy. Przed dwoma tysiącami lat, w Betlejem, ludzie jeszcze o tym nie wiedzieli – my dzisiaj wiemy. Dlatego nie powtarzajmy ich błędu. Otwórzmy drzwi Nowonarodzonemu!

Otwórzmy nasze serca i umysły na przychodzącego Chrystusa w swoim Słowie i w Sakramentach. Nie opuszczajmy Go wtedy, gdy w niedzielnym zgromadzeniu liturgicznym przychodzi do nas, aby ponownie ofiarować siebie, a my zapędzeni nie mamy czasu, by zatrzymać się i przyjść na Ucztę, która daje nam życie. A potem skarżymy się, że nie dajemy rady, ustajemy, nie mamy sił, a On tu czeka, aby nas karmić, dać nam pokarm niebieski. O wiele łatwiej jest raz w roku przyjść i wzruszyć się pięknym śpiewem kolęd, całą oprawą Bożonarodzeniowej Nocy, o ileż trudniej jest trwać przy Nim w codzienności, przepełnionej cierpieniem i krzyżami, stawać w obronie Jego przykazań, na Nim, jak na skale budować swoje życie. (...)

A kiedy już Go przyjmujemy, nie zamykajmy się na innych i otwierając nasze serca dajmy Chrystusa naszym braciom. Trzeba nam nieustannie dzielić się Tajemnicą Wcielenia, tak jak dzielimy między siebie biały opłatek, symbol Chrystusa, który dla nas stał się jak chleb i pod tą postacią pozostał na ołtarzach świata. I uczy nas w znaku przełamania się chlebem, dzielić się z innymi – a zwłaszcza z potrzebującymi – miłością, życzliwością i pokojem.

To Boże światło, które emanuje ze żłóbka, może każdego z nas swoimi promieniami miłości przeniknąć i przemienić nasze serca. Św. Paweł poucza nas, że ta łaska Boga, która niesie zbawienie puka do naszych sumień, abyśmy otrząsnęli się z wszelkiego zła, uporządkowali swoje życie i „*abyśmy wyrzekli się bezbożności i żądz światowych*” - jak to ujmuje Apostoł – „*żyli rozumnie i sprawiedliwie,*

(Ciąg dalszy na stronie 4)

KALENDARIUM

1 stycznia – Świętej Bożej Rodzicielki

Prawdę o Boskim Macierzyństwie Maryi potwierdzają teksty Pisma Świętego, gdzie jest Ona nazywana Matką Zbawiciela. W Starym Testamencie odnajdujemy wiele prorocत्व, zapowiadających Zbawiciela świata, pośrednio dotyczących także osoby Jego Matki. Niektóre z nich są wyraźną aluzją do Rodzicielki Zbawiciela, np. zapowiedź dotycząca Niewiasty, która zetrze głowę wężaszatana (Rdz 3, 15). Jeszcze wyraźniej o Matce Mesjasza wspomina prorok Micheasz (Mi 5, 1-2). Proroctwem bezpośrednim jest zapowiedź Izajasza: „Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocnie i porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emanuel” (Iz, 7, 14). Największe jednak znaczenie mają teksty Ewangelii, które wspominają o Maryi w kilkunastu miejscach. Święto Boskiego Macierzyństwa wprowadził do liturgii Kościoła papież Pius XI w roku 1931 na pamiątkę 1500. rocznicy soboru, odbytego w Efezie w 431 r., podczas którego ogłoszono, że Maryja jest Matką Bożą. Reforma liturgiczna z 1969 r. nie zniósła tego święta, ale podniosła do rangi uroczystości świąt nakazanych. Przeniosła je z 11 października na 1 stycznia. Koniec oktawy Bożego Narodzenia, to stosowny moment, by po wyśpiewaniu hymnów dziękczynnych Wcielonemu Słowu, złożyć odpowiedni hołd Jego świętej Rodzicielce.



Światowy Dzień Pokoju

W orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Pokoju papież Franciszek wzywa do zaprzestania wojen. Apeluje o przewartościowanie „globalizacji obojętności” i zamknięcia na cierpienie innych. „Braterstwo podstawą i drogą do pokoju” – taki tytuł nadał swojemu pierwszemu orędziu na Światowy Dzień Pokoju. Podkreśla w nim, że „rodzina jest źródłem wszelkiego braterstwa, dlatego jest również podstawą i główną drogą pokoju, ponieważ na mocy swego powołania powinna „zarazić” świat swą miłością”.

(Ciąg dalszy ze strony 3)

i pobożnie na tym świecie”. A to najpierw oznacza, abyśmy byli dla siebie ludzcy, wrażliwi, wyrozumiali, współczujący i wspomagający ludzi w niedoli. Do takiej postawy przynagla nas Boża Miłość, która zstępuje z nieba, zniża się do człowieka, do jego nędzy, pochyla się nad nim i pomaga mu wstać. Tajemnica Wcielenia inspiruje nas do tego, aby nasza religijność ukierunkowana na Boga nie oddzielała nas od ludzi, ale aby użyźniała Bożą mądrością nasze serca i otwierała nas wzajemnie na siebie. (...)

Niech Nowonarodzony błogosławi Wam i Waszym rodzinom, bliskim

i przyjaciółom. Niech Jego obecność pośród nas będzie źródłem nowych nadziei na lepsze jutro i nadaje sens naszym wysiłkom i zmaganiom o wzrost tego, co dobre, piękne i szlachetne. Niech radość ze spotkania z Dzieciątkiem przy Betlejemskim żłóbku zaowocuje radością ze spotkania z tym samym Chrystusem obecnym w Eucharystii i w drugim człowieku, szczególnie w tym dotkniętym i skrzywdzonym przez los. Amen”.

Po błogosławieństwie wszyscy zebrani w kościele dzielili się rozdawnymi przez lektorów opłatkami i składali sobie Bożonarodzeniowe życzenia.



ŻŁÓBEK I KRZYŻ

Ks. Mariusz Salach

W dniu Bożego Narodzenia słuchaliśmy Ewangelii o przyjściu na świat Syna Bożego Jezusa Chrystusa, w dniu św. Szczepana – o prześladowaniach jakie czekają wyznawców Chrystusa. A już następnego dnia słyszemy słowa Ewangelii o pustym grobie Jezusa. Ukazują one, że najważniejszą uroczystością dla chrześcijan jest Zmartwychwstanie Pana Jezusa. Naszym największym powodem do radości i naszą nadzieją jest zwycięstwo Jezusa nad śmiercią, a narodzenie Pana Jezusa jest radością, bo rodzi się On by za nas umrzeć i zmartwychwstać, pokonać śmierć. Celem Bożego Narodzenia jest Wielkanoc.

Rozważając tajemnice Bożego Narodzenia, dostrzegamy, że są już w nim zawarte pewne znaki zapowiadające śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. Czytamy, że Maryja owinęła Dzieciątko w pieluszki i położyła w żłobie (por. Łk 2,7). Na wschodnich ikonach te pieluszki przedstawiane są jako płótna śmierci. Jezus jest w nie owinięty i leży w grobie. Oznacza to, że zrodzony Chrystus jest owinięty naszą słabą, chorowitą, grzeszną i śmiertelną kondycją. A przed zmartwychwstaniem zostawia te płótna w grobie i przyobleka się w życie nieśmiertelne. Żłób to symbol grobu. Ikony przedstawiają go jako trumienkę. Żłób zrobiony z desek zapowiada śmierć krzyżową Chrystusa. Został On położony na drzewie Krzyża i posłuszny woli Ojca poddaje się niezawinionemu cierpieniu, pokazując, że przez Krzyż jest przejście do życia wiecznego.

Ewangelia mówi, że w Betlejem nie było miejsca dla Jezusa. To zapowiedź odrzucenia Chrystusa. Został On bowiem ukrzyżowany poza Jerozolimą, odrzucony i wzgardzony przez wszystkich. Ale ten odrzucony przez nasze grzechy Jezus, przychodzi w Betlejem do nas z miłością i objawia miłość do nieprzyjaciół. Pokazuje, że ta forma miłości zmartwychwstaje, jest silniejsza od śmierci. Wszystkie inne umierają wraz z nami, a ta zmartwychwstaje. Chrystus chce obdarzać nas taką miłością, która jest wieczna.

Dary Trzech Mędrców są symbolem tego, co czeka Jezusa. Mirra – balsam do namaszczenia umarłych – jest zapowiedzią Jego śmierci. Złoto to symbol króla. Oznacza panowanie Jezusa nad śmiercią. Kadzidło zapowiada Jego wstąpienie do Nieba, zasiadanie po prawicy Ojca. A wszyscy będą oddawać Mu wtedy cześć.

W Bożym Narodzeniu widzimy odsłanianie tajemnicy tego, czym jest Zmartwychwstanie. Kiedy Maria Magdalena znajduje pusty grób, przybiega do Szymona-Piotra i drugiego ucznia i wtedy wszyscy biegną do grobu. Zmartwychwstanie, nowe życie otrzymane od Jezusa, wprawia w ruch. Biegący do grobu odkrywają, że w miejscu, w którym po ludzku jest nasz kres, nie ma Chrystusa. Wynika z tego, że nasze życie nie kończy się na śmierci i grobie. Zmartwychwstanie, to przejście poza grób, poza śmierć. Pascha, to nie tylko dobra nowina, że Jezus jest mocniejszy od śmierci, ale że i my idziemy za Jezusem i przechodzimy poza śmierć. Śmiertelne płótna nie są już Jezusowi potrzebne. Zostawił je i poszedł dalej. Żyje zmartwychwstały. Życie wieczne



polega na tym, że się zostawia to, co jest znakiem śmierci i idzie się dalej. Jezus mówi Marii Magdalenie, że idzie do Ojca. Życie zmartwychwstałe to przechodzenie przez śmierć-nicość do Ojca. To pewien sposób życia, do którego zaprasza nas Chrystus i chce uzdolnić. Kiedy doświadczamy różnych śmierci – wydarzeń traumatycznych, kiedy zamieniają się w gruzy nasze plany, projekty i nie wiemy co robić, Ewangelia mówi, żeby się na tym nie zatrzymywać, ale iść dalej – do domu Ojca. I że Bóg pomyśli, jak „odwalić kamień grobowy” – rozwiązać naszą trudną sytuację. Zaprasza, byśmy zaufali w Jego moc. Życie zmartwychwstałe jest ukierunkowane na Dom Ojca, a nie kurczowo trzymające się ziemi. Życie zmartwychwstałe polega na posiadaniu pewnego dystansu do wszystkiego, co tutaj mamy, abyśmy przez to nie byli zniewoleni.

W dniu św. Jana Ewangelisty święcone jest wino mszalne. Obrzęd ten wziął się stąd, że jak podają apokryfy, cesarz, który prześladował chrześcijan chciał też uśmiercić św. Jana. Do wina, które święty miał wypić, kazał dodać trucizny. Św. Jan Ewangelista przed wypiciem wina pomodlił się, a wtedy kielich się rozpadł, a wino wylało. Ta scena, to symbol głębszy, duchowy. Gdy Jezus wstępował do Nieba, obiecał, że tym, którzy uwierzą, będą towa-

rzyszyc znaki, jak m.in. „choćby wypili coś zatrutego, nie zaszkodzi im” (por. Mk 16,17). Jeśli i my uwierzymy w Chrystusa Zmartwychwstałego, na Niego otworzymy swoje serce, to będzie w nas życie wieczne – mocniejsze od śmierci. Życie mocniejsze od tego, co nas spotyka. Bo zbawienie to coś, co ma się w środku. Dlatego, nawet jeśli żylibyśmy w środowisku toksycznym – np. doświadczali niesprawiedliwości, krzywdy, pomówień, przekleństw – to nowe życie, Miłość Chrystusa, mocniejsza od śmierci, nie pozwoli nam umrzeć i będziemy mogli odpowiadać dobrem i miłością wobec naszych nieprzyjaciół. I mimo, że wokół panować będzie pogaństwo, szkodliwe ideologie, miłość do pieniądza, pogoń za karierą, życie wbrew Bożym przykazaniom, kto ma życie wieczne w sobie, będzie żył po Bożemu. Nie podda się truciznie, ale będzie postępował zgodnie z wolą Pana Boga, bo ma w sobie ma życie silniejsze od tej trucizny.

Nasza wiara jest jeszcze słaba i często pozwalamy się zatruć przez ten świat. Chorujemy więc sami i relacje z innymi też są chore. Dlatego potrzebujemy zmartwychwstać – otwierać się na Chrystusa – aby mieć w sobie coraz mocniejsze życie wieczne, byśmy coraz odważniej mówili *nie* na propozycje zła i odpowiadali miłością na trudności i przykrości sprawiane przez innych.

Drogiemu Solenizantowi - ks. Mariuszowi Salachowi - składamy z okazji Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, sił oraz wszelkich łask Bożych przez pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego. Gorąco dziękujemy za ofiarną posługę, życzliwość, uśmiech i modlitwę.



KALENDARIUM

5 stycznia – Bł. Marceliny Darowskiej (1827-1911)

Pochodziła z ziemiańskiej rodziny. Od dzieciństwa myślała o życiu zakonnym, jednak w wieku 22 lat wyszła za mąż za Karola Darowskiego. Po trzech latach jej mąż zmarł na tyfus, a rok później umarł ich maleńki synek.

Mając 27 lat złożyła w Rzymie prywatne śluby, które związały ją ze zgromadzeniem tworzącym się wokół o. Hieronima Kajsiewicza i Józefy Karskiej. W 1863 r., po śmierci Józefy, została przełożoną nowej wspólnoty. Pius IX, błogosławiąc temu dziełu, powiedział: „To zgromadzenie jest dla Polski”.



W tym samym roku Marcelina przeniosła Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP do Jazłowca, gdzie otworzyła zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt. Wprowadziła nowatorską zasadę indywidualizacji w nauczaniu. Starła się nie tylko uczyć, ale przede wszystkim kształtować dziewczęta, aby mogły stać się dojrzałymi kobietami, żonami i matkami, zaangażowanymi w sprawy narodu i Kościoła. Po kilku latach otwarto kolejne placówki: w Jarosławiu, Niżnowie, Nowym Sączu, Słoninie oraz w Szymanowie. Beatyfikował ją Jan Paweł II w 1996 r.

6 stycznia – Objawienie Pańskie (Trzech Króli)

Pokłon Mędrców ze Wschodu złożony Dzieciąciu Jezus, opisywany w Ewangelii św. Mateusza (2,1-12), symbolizuje pokłon świata pogan, wszystkich ludzi przed Bogiem Wcielonym. To jedno z najstarszych świąt w Kościele. Tradycja na podstawie trzech hojnych darów: złota, kadzidła i mirry, określa liczbę, wiek, kolor skóry Mędrców. W VI w. dodano im tytuły królewskie, a w IX w. imiona: Kacper, Melchior i Baltazar.

KALENDARIUM

13 stycznia – Chrzest Pański

Od narodzin w Betlejem i odwiedzin mędrców minęło już trzydzieści lat. Jezus stał się dojrzałym mężczyzną. Według żydowskiego zwyczaju może już publicznie występować i nauczać. Po latach zwyczajnego życia w Nazarecie nadchodzi Jego godzina. Swoją działalność rozpoczęła wcale nie płomiennym wystąpieniem w synagodze, albo cudem, który rzuciłby wszystkich na kolana. Boży Syn ustawił się w kolejce po chrzest razem z grzesznikami. Zbawiciel świata właśnie tak rozpoczyna swą publiczną działalność i tak ją zakończy: rozpięty na krzyżu między grzesznikami.



15 stycznia – Św. Arnolda Janssena (1837-1909)

Urodził się w Niemczech. W 1861 r. przyjął święcenia kapłańskie jako kapłan diecezjalny. Przez 12 lat uczył w szkole. Zaczął wydawać biuletyn, który stał się popularnym miesięcznikiem katolickim. W 1875 r. w Holandii założył pierwsze seminarium misyjne. Był to początek Zgromadzenia Słowa Bożego (Werbistów). Pierwsi dwaj bracia wyjechali na misje do Chin. Do 1909 r. dzieło rozszerzyło się na Argentynę, Togo, Brazylię, Nową Gwineę, Chile, USA, Japonię, Paragwaj i Filipiny. W 1975 r. beatyfikował go Paweł VI, a w 2003 r. Jan Paweł II ogłosił go świętym.

18-25 stycznia – Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

21 stycznia – Św. Agnieszki (+305)
To jedna z najbardziej popularnych świętych. Jako 12-letnia dziewczynka miała ponieść męczeńską śmierć na stadionie Domicjana. Na miejscu „świadectwa krwi” dzisiaj jest Piazza Navona - jedno z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych miejsc Rzymu. Tuż obok, nad grobem męczennicy wzniesiono bazylikę pod jej wezwaniem, w której 21 stycznia – zgodnie ze starym zwyczajem - poświęca się dwa białe baranki. Według legendy św. Agnieszka, całkowicie obnażona na stadionie, została rzucona na pastwę spojrzeń tłumu. Za sprawą cudu okryła się płaszczem włosów.

21 stycznia – Dzień Babci

22 stycznia – Dzień Dziadka

Pamiętajmy w modlitwie o naszych babciach i dziadkach.



BEZ BOGA ANI DO PROGA



31.12.2013 godz. 18.00. Ostanía Msza św. w 2013 r.

Ks. Proboszcz Stanisław Róg

To był rok, dobry rok. Z zalem dziś żegnam go... – śpiewał kiedyś zespół *Czerwone Gitary*. (...) Dla niejednego z nas rok 2013 był dobry. Przyszliśmy więc do świątyni, by podziękować Bogu za to, co nas spotkało. Za to, że wszystko było tak, jak sobie zaplanowaliśmy, że w komplecie i dobrym zdrowiu doczekaliśmy Wigilii. Teraz z pewną może dozą niepokoju wchodzimy w nowy rok prosząc o dalszą Bożą opiekę.

Są pewnie i tacy, co z ulgą pożegnali odchodzący rok, bo odszedł ktoś bliski, małżeństwo dziecka się rozpadło, dotknęły choroby, nieszczęścia... Na progu roku stajemy więc z nadzieją, że może będzie on lepszy, szczęśliwszy.

Dni roku 2014 są przed nami zakryte. Nie wiemy, co Opatrzność nam przygotowała. Jednak jako ludzie wiary, przeżywamy ten czas z ufnością, że nawet jeśli przyjdą trudne doświadczenia, to z perspektywy Boga ma sens. Bóg chce nam coś powiedzieć przez wydarzenia, których doświadczamy.

Jako wspólnota parafialna chcemy Bogu przede wszystkim podziękować za dobro, którego doświadczaliśmy. Za 94 ochrzczonych w naszym kościele dzieci. Tak wiele rodzin cieszy się nowym życiem. W modlitwie pamiętamy o nowoochrzczonych. Modlimy się za nich, za ich rodziców i chrzestnych, za dziadków i całe rodziny. Chrzest to nie tylko prywatna sprawa rodziców, to sprawa całej wspólnoty parafialnej i Kościoła.

Niestety zdarzają się też i odejścia od Kościoła. Z bólem to przeżywamy. Niektórzy chcą wypisać się z księgi chrztów. Zdarza się to i w na-

szej parafii. Za to Boga przepraszamy i prosimy o łaskę wiary dla wątpiących, przeżywających różne trudności i kryzysy. Na pewno wielki wpływ mają na to środki przekazu, które ciągle atakują Kościół i kapłanów. Młodzi pod ich wpływem podejmują takie decyzje, choć nie aprobowane przez rodziców i najbliższych, bezradnych wobec takich sytuacji.

Dziękujemy Bogu za 29 ślubów pobłogosławionych przed ołtarzem. Jednak mamy świadomość, jak wielu młodych w naszej parafii żyje bez żadnego ślubu. Przychodzą do kancelarii i proszą o chrzest dziecka. Pytamy, kiedy ślub? Może za dwa lata... Przepraszamy Boga, bo nie jest to normalne. To budowanie życia na piasku, kończące się często dramatem matki zostającej z dziećmi. Bo nic, żaden sakrament nie wiąże tych młodych ludzi. *Bez Boga ani do proga* – mówi polskie przysłowie. Przychodzą więc do nas, by coś skleić, polatać, ale jest już zwykle za późno. Modlimy się za nich i Was wszystkich prosimy o wsparcie, o stwarzanie odpowiedniego klimatu. Przecież nierzadko te wolne związki są za aprobatą rodziców.

W minionym roku Bóg powołał do siebie 84 osoby z naszej wspólnoty. Dla rodzin to niezwykle trudne doświadczenie. Bywa, że śmierć jest uwolnieniem od cierpień. Często spotykamy osoby, które modlą się o śmierć. Ale często umierają młodzi, w sile wieku. Ich śmierć jest przeżywana najboleśniej. Są takie przypadki, że ktoś chorował długie lata, a... nie zdążył ze spowiedzią, nie zdążył przyjąć sakramentów świętych. Przeżywamy to jako naszą porażkę. Najbliżsi nie potrafią powiedzieć, kiedy zmarły był ostatnio u spowiedzi. Nasze ży-

cie zmienia się, ale się nie kończy. Ważne jest nie tylko zapewnienie opieki lekarskiej, ale i troska o to, by człowiek, który ma przejść granicę wieczności, był przygotowany. Czy to wynika z braku wiary? Czy z jakiegoś innego powodu? Zachęcamy i prosimy o tę troskę. Odwiedzamy chorych w pierwsze piątki. Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej co niedziela odwiedzają z Panem Jezusem chorych w domu. A raz po raz zdarza się, że umiera ktoś w wieku sędziwym, a latami nie był u spowiedzi.

W ubiegłym roku 70 osób przyjęło sakrament bierzmowania – dojrzałości chrześcijańskiej. Jakże często mówi się, że ten sakrament, to uroczyste pożegnanie się z Kościołem. Nie widzimy wszystkich bierzmowanych na Mszy św. w niedzielę, nie widzimy ich przy konfesjonale. To też nasz ból, bo przecież jesteśmy, dyżurujemy. Jest szansa skorzystania z posługi. Młodzi uważają, że sami sobie dadzą radę. Płacą za to często ogromną cenę. Bardzo kosztowne są te odejścia. Są i powroty, ale to, co się zdarzyło, jest nie do odwrócenia.

Do I Komunii Świętej przystąpiło 91 dzieci. Patrzymy na młode rodziny, które potrafiły się zmobilizować i doprowadzić dzieci do I Komunii. Ale potem te dzieci znikają. Nie ma ich w niedzielę w kościele, nie ma na Roratach... Konsekwencją takiego wychowania religijnego są później te odejścia. Modlimy się, rozmawiamy, zachęcamy, ale owoce tego są nikłe. Zdarza się, że rodzice wypisują dzieci z lekcji religii. Niby wierzący. Ale twierdzą, że dziecko ma tyle zajęć, że już na religię nie ma czasu. Albo że dziecko jest tak uparte, że rodzice spełniają jego żądanie. Skutki takiego wychowywania nie są budujące. Jestem już trzydzieści kilka lat księdzem i widzę, co się dzieje, jaką cenę płacą już jako dorośli ludzie za to, że odeszli od Boga i przestali praktykować. Bóg najlepiej to wie, ale wiedzą to i sami zainteresowani. Odejścia, jak mówił śp. ks. Janusz Nagórny, są z wielkim hukiem, ale powroty, jeśli w ogóle są, to już chyłkiem, jak zbity pies. I pewnych rzeczy nie da się już odrobić, naprawić. *Bez Boga ani do proga* – to przysłowie ciągle aktualne.

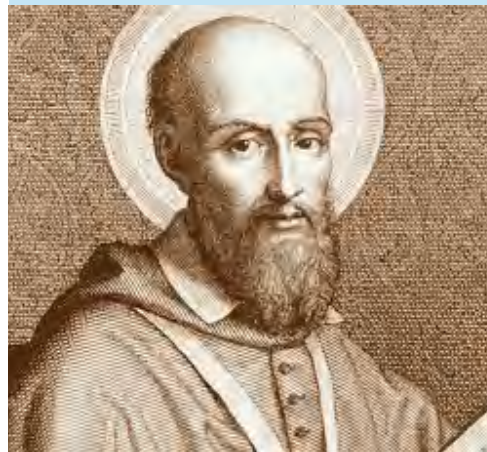
Może zabrzmiało to nieco pesymistycznie, ale taka jest rzeczywistość. Nie dziwny się temu. Kiedy Jezus uzdrowił 10 trędowatych, tyl-

ko jeden wrócił, by podziękować. Moje słowa może nie są skierowane do tych właściwych osób, bo ci, którzy przychodzą do kościoła, uczestniczą w życiu religijnym, wytwarzają odpowiedni klimat, dają przykład i motywację do pracy także nam, kapłanom. Mobilizują, byśmy trwali, nie załamywali się i rozwijali. Ufamy, że „sól i światło”, jakimi jesteście, dadzą smak i światło tym, których tu nie ma, którzy gdzieś się zagubili. Modlimy się za nich i pamiętamy. Za Wasze troski, modlitwy i starania chcę Wam serdecznie podziękować.

Jeśli idzie o sprawy materialne, jesteśmy młodą wspólnotą. Budynki nie potrzebują większej konserwacji. Bilans parafii jest na plusie. Jeśli idzie o życie duchowe, to od 1 października rozpoczęła się w parafii całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. To dopiero początek. Pewnie z czasem wzrośnie uczestnictwo w adoracji. Niepokoi brak dzieci i młodzieży. W czasie ferii mogłyby zająć choćby na krótką modlitwę. Ale są rodzice, dziadkowie. Warto wiedzieć, że w każdej chwili od 8.00 do 18.00 można wstąpić do kościoła i Panu Jezusowi powierzyć swoje radości, ale i smutki. Dziękuję tym, którzy są tutaj codziennie i trwają przed Najświętszym Sakramentem. *Czas poświęcony Bogu nie jest czasem straconym* – mówił św. Augustyn. W minionym roku rozdaliśmy 223 tys. Komunii Świętych. Parafia liczy prawie 11 tys. osób. Czy tyle Komunii to dużo czy mało? Ogromne Bóg zapłać za pełne uczestnictwo we Mszy św. To bardzo budujące, gdy na pogrzebie prawie wszyscy przyjmują Pana Jezusa. Ale bywa i tak, że nawet najbliżsi nie przystępują do Komunii Świętej. A przecież to jest sens sakramentu małżeństwa, liturgii Chrztu Świętego czy pogrzebu, by wesprzeć zainteresowanych pełnym udziałem w Eucharystii, ofiarując za nich Komunię Świętą. Zawsze jest ksiądz w konfesjonale, nawet w ostatniej chwili można się wyświadczać.

Dziękujemy za wszelkie dobro. Jest 37 Kółek Różańcowych, są grupy modlitewne. Dziękujemy Bogu za to, że jesteście, że trwacie. Ale zawsze mogłoby być lepiej. O to Boga prosimy, i tego sobie wzajemnie życzymy. Niech rok 2014 będzie lepszy na każdym odcinku życia rodzinnego, sąsiedzkiego, zawodowego i parafialnego. *Szczęść Boże!*

KALENDARIUM



24 stycznia – Św. Franciszka Salezego (1567-1622)

Po powrocie ze studiów teologicznych i prawniczych w Paryżu oraz Padwie, które zakończył doktoratem, przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w kalwińskim okręgu Chablais. Na murach i parkanach rozlepiał ulotki - zwięzłe wyjaśnienia prawd wiary. W epoce fanatyzmu i zaciekłych sporów objawiał wprost wyjątkowy umiar i łagodność. W kontaktach z ludźmi wyznawał zasadę: *Więcej much się złapie na kroplę miodu, aniżeli na całą beczkę octu*. Mając 35 lat został biskupem Genewy. Stworzył nowy ideał pobożności - życie duchowe, wewnętrzne, praktykowane w klasztorach, wydobyl z ukrycia, aby „wskazywało drogę tym, którzy żyją wśród świata”. Ze św. Joanną de Chantal założył zakon Sióstr Nawiedzenia NMP (Wizytki). Jego relikwie znajdują się w kościele Nawiedzenia NMP w Annecy.

25 stycznia – Św. Pawła, Apostoła (+67)

Urodził się w Tarsie w Cylicji jako syn zamożnego faryzeusza. Wyrósł w greckiej kulturze i był od urodzenia obywatelem rzymskim. Jako prawowierny faryzeusz prześladował wyznawców Chrystusa, siejąc wśród nich postrach. Pod Damazkiem powaliła go światłość z nieba i doświadczył objawienia Jezusa. Nawrócenie było natychmiastowe. Z prześladowcy chrześcijan stał się gorliwym apostołem Chrystusa. Był tropiony i prześladowany przez przeciwników do końca swego życia. Ortodoksyjni Żydzi traktowali go jako odstępcę, a uczniowie Jezusa wątpili z początku w szczerść jego intencji. Później zaufali mu i pokochali. Miał wielkie serce, umysł i szlachetność duszy. Misja jego polegała na zwiastowaniu radosnej Nowiny nie jednemu wybranemu ludowi, lecz wszystkim narodom świata.

27 stycznia – Bł. Bolesławy Marii Lament (1862-1946)

Mając 22 lata wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Rodziny Maryi. Pracowała jako nauczycielka i wychowawczyni w Warszawie, Petersburgu i na Krymie. Założyła nowe zgromadzenie Misjonek Świętej Rodziny (1905), którego celem była praca ekumeniczna na ziemiach pińskiej, białoruskiej, wileńskiej - terenach zróżnicowanych pod względem narodowościowym i wyznaniowym, a także pomoc ludziom biednym, upośledzonym, zepchniętym na margines społeczeństwa.



Założyła nowe placówki zgromadzenia na Białorusi, w Estonii, Finlandii, Litwie, Polsce, Rosji, Ukrainie. Stawiając siostrze i sobie wzór Świętej Rodziny naśladowała Ją w ubóstwie, umiłowaniu pracy, wytrwałości, delikatności. Zmarła w Białymstoku w opinii świętości. Beatyfikował ją w 1991 roku Jan Paweł II.

31 stycznia – Św. Jana Bosco (1815-1888)

Był synem wieśniaków. Młode lata spędził w ubóstwie. Wcześniej podjął pracę zarobkową. W 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę wśród ubogiej, zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Szukał zatrudnienia, uczył rzemiosła, organizował szkoły, internaty, organizował katechezę i zajęcia rekreacyjne. Aby zapewnić stałą pieczę nad młodzieżą, założył rodzinę zakonną tzw. Salezjanów. Jan Bosco proponował uświęcenie przez sumienne wypełnianie obowiązków. Będąc bardzo aktywnym, potrafił znajdować czas na modlitwę, głębokie życie wewnętrzne. Obdarzony był niezwykłymi charyzmatycznymi przymiotami. Mając dar czynienia cudów, pozostawał człowiekiem pokornym i skromnym. Uważał siebie za liche narzędzie Boga.

Salezjanami są nasi Rodacy: ks. Krzysztof Grabowski, ks. Andrzej Gołębiowski i ks. Paweł Walkowiak.

Ks. Prałat Marian Matusik

Jakie wydarzenie jest najważniejsze w życiu chrześcijanina? To moment Chrztu świętego. Od niego wszystko się zaczyna. Również od momentu Chrztu Jezusa w Jordanie rozpoczęło się dzieło zbawienia. Swoją działalność rozpoczął On od przyłączenia się do tych, których chrzcił Jan w wodach Jordanu. Był to dla ludzi znak pokuty i nawrócenia. Jezus wszedł do wody i poprosił o chrzest. Nie chodziło Mu o to, by został oczyszczony, lecz o to, by uświęcić tę wodę.

Woda chrztu świętego oczyszcza nas z grzechu, umacnia i odradza. Stajemy się innymi ludźmi. Chrzest, to wydarzenie tak wielkie, że nie jesteśmy w stanie tego pojąć.

W modlitwie różańcowej nazywamy to Tajemnicą Światła Chrztu Pańskiego. Teksty rytuału Chrztu świętego próbują tę tajemnicę przybliżyć. Jedna z modlitw mówi: *Przybądź nam z pomocą, Boże, nasz Ojczy, i uświęć tę wodę, aby dziecko nią ochrzczone, zostało obmyte z grzechu i narodziło się do nowego życia, jako Twoje przybrane dziecko. A po Chrzcie świętym, kiedy nakładana jest dziecku biała szata, kapłan mówi: (Imię dziecka) stałeś się nowym stworzeniem i przyoblekłeś się w Chrystusa, dlatego otrzymujesz białą szatę. Niech twoi bliscy słowem i przykładem pomagają ci zachować godność dziecka Bożego nieskalaną aż po życie wieczne.* Przez Chrzest święty rodzimy się jakby na nowo do życia Bożego. Zostajemy wszczepieni w nurt życia całej Trójcy Świętej – Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. Stajemy się kimś innym – dzieckiem Bożym.

Na Chrzcie świętym otrzymujemy również patrona, który pomoże wypełnić nam zobowiązania Chrztu świętego. Będzie się za nas wstawiał, by z pomocą bliskich – rodziców i chrześniaków – mogło wzrastać ziarenko wiary, które otrzymaliśmy na Chrzcie świętym i by ono zaowocowało. Owocami wiary są dobre uczynki, jedność ze wszystkimi, miłość do



Juan_Fernández_de_Navarrete
Chrzest Chrystusa

Boga i ludzi. Dlatego kapłan w imieniu Kościoła pyta rodziców i chrześniaków, czego oczekują i o co proszą dla dziecka. O wiarę – odpowiadają. Tej wierze trzeba pomóc, by wyrosła, by była dojrzała i owocna.

Niezwykle ważne jest środowisko, w którym wzrasta ochrzczone dziecko. Dlatego Kościół wzbrania się przed Chrzcem, gdy tego środowiska wiary nie ma. Np. kiedy rodzice żyją bez ślubu kościelnego. Gdzie dorastające dziecko będzie mieć przykład życia i pomoc do wzrostu wiary? Rodzice często tego nie rozumieją, bo traktują Chrzest jako coś magicznego, automatycznego. Brak jest świadomości, czym naprawdę jest Chrzest.

Uroczystość Chrztu Pańskiego przypomina o najważniejszym wydarzeniu naszego życia. Woda chrzcielna zewnętrznie obmywa nas, ale jednocześnie zostajemy poddani duchowemu obmyciu przez krew Chrystusa przelana na krzyżu. Ona jest ceną naszego zbawienia. Przez krew Jezusa Chrystusa stajemy się dziećmi Bożymi. W dzisiejszych trudnych i niebezpiecznych czasach tak łatwo utracić wiarę, zatracić w sobie godność dziecka Bożego, tak łatwo ją zgubić. Niektórzy potrafią ją nawet sprzedać. Mój kolega, który pracuje w Niemczech mówił mi, że bardzo często

przychodzą do niego, niestety Polacy, którzy chcą się wypisać z Kościoła, bo nie chcą płacić podatku kościelnego. Chcą się „wypisać z wiary”. Jeden z tych ludzi powiedział, że chce się „wypisać z Chrztu”, bo jak powiedział, został ochrzczony poza swoją wolą przez rodziców. Teraz dorósł, zmądrzał i stwierdził, że tego nie chce. Do tego prowadzi życie bez Boga, bez sakramentów.

Potrzeba nam spojrzeć na swój Chrzest i odkryć w nim swoją tożsamość i największą godność, która nazywa się dzieckiem Bożym. Warto też dziękować Bogu za ten ogromny dar. Wielu dziękuje za ten dar. Jednym z wyrazów wdzięczności jest świętowanie dnia imienin, czyli oddawanie czci patronowi, który jest dany, by pomagać stawaniu się dojrzałym człowiekiem wiary. Jakże często rodzice w swojej niewiedzy nadają

dziecku imię kwiatu, warzywa czy innych rzeczy. Kiedyś przyszła do mnie babcia, by „załatwić” chrzest dla wnuczki. Mówiła, że rodzice nie mają czasu, dużo pracują itd., jak to się mówi zwykle w takich przypadkach. Okazało się w rozmowie, że nie mają ślubu. *Ale na pewno wezmą* – mówiła, *- a dziecko ma już ponad rok*. Powiedziałem, że powinna zwrócić się do parafii, a ja będę modlił się w ich intencji. Spytałem przy okazji, jakie imię nosi dziecko. *Jagódka* – powiedziała babcia. Pomyślałem sobie, że lepsze byłoby imię *Czarna Porzeczka*, bo wszyscy w okolicy mieli plantacje porzeczki. Czy dziecko będzie mogło modlić się do Jagody, by pomogła jej wypełnić zobowiązania Chrztu świętego? Ileż niewiary jest w naszych wierzeniach i religijności. Trzeba się z tego leczyć. Trzeba się starać poprawić.

Myślę sobie czasem – jak Bóg jest cierpliwy. Gdyby to był jakiś bóg pogański, to pewnie zaraz by rzucił piorunem ze zdenerwowania. A nasz Bóg – żywy i prawdziwy – jak jest dobry i wyrozumiały. A Jego dobroć i wyrozumiałość przejawia się w tym, że nie wiem jak byśmy żyli postępowali, od momentu Chrztu świętego, nie przestajemy być umiłowanymi dziećmi Bożymi. Bóg patrzy na nas przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Niech to będzie zobowiązaniem do pięknego, chrześcijańskiego życia.

Gdy czujemy, że tracimy godność dziecka Bożego, biegniemy do konfesjonału, by Jezus Chrystus przez posługę kapłana, obmył nas na nowo w swojej Krwi i przypomniał, kim jesteśmy – dziećmi Bożymi. Dziękujemy za to i o tym nie zapominajmy.



Tekst i fotografia

Monika Piechnik

Święta Bożego Narodzenia, to moc radości, bliskości, ciepła i szczęścia. Odrobinę takiego ciepła dała nam s. Augustyna, wystawiając w piątek 20 grudnia 2013 r. Jasełka. Aktorami były dzieci z klas trzecich SP nr 44 oraz ich rodzice.

Ile wspomnień budzi w naszych sercach Boże Narodzenie? Ile się z nimi wiąże zwyczajów? Szkolne przedstawienie było przypomnieniem ogromu zwyczajów świątecznych i wyjątkowości Wigilii.

SZKOLNE JASEŁKA

Podczas Wigilii stół nakrywamy jest białym obrusem. Pod obrusem kładzie się sianko – symbol ubóstwa, w jakim przyszedł na świat Syn Boży. Na stole stawia się zapaloną świecę, jako symbol Chrystusa – Światłości świata. Kładzie się też Pismo Święte czyli Słowo Boga. Obok opłatek – chleb zrobiony z pszenicy, który przypomina, że wszyscy jesteśmy rodziną, a jej głową jest Chrystus. Gdy łamiemy się opłatkiem ustają gniewy i złości. Na wigilijnym stole stawiamy jedno nakrycie więcej – jako znak łączność z nieobecnymi, samotnymi i bliskimi zmarłymi.

Tego wieczora wszyscy ubierają się odświętnie na znak, że nasze wnętrza jest czyste i gotowe na przyjęcie Jezusa. Wyglądamy pierwszej gwiazdy na niebie – to symbol gwiazdy, która pokazywała Trzem Królom drogę do Betlejem. Potem odmawiamy modlitwy: Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo i czytamy fragment Ewangelii wg św. Łukasza o Narodzeniu Pana Jezusa. Wszystko to zostało ukazane w przedstawieniu jasełkowym.

Pan Dyrektor Krzysztof Szulej złożył po spektaklu dzieciom i rodzicom życzenia świąteczne. W radosnej atmosferze rozeszliśmy się do domów, aby oczekiwać na Wigilię.





MAMY SIĘ CZYM POCHWALIĆ

Roman Wołczyk

W adwentowym oczekiwaniu na uroczystość Narodzin Chrystusa, uczestniczyliśmy we Mszy św. roratniej. Półmrok w kościele wywoływał nastrój zadumy, oczekiwania, atmosferę wydarzeń ewangelicznych. Aby światło i miłość dotarło do naszych duchowych wnętrzy, przyszy nam z pomocą rekolekcje głoszone przez ks. Franciszka Bednara. Teraz już jest dużo światła, narodził się Jezus i jest wśród nas. Wnętrze kościoła ocieplili radość i miłość. Niech miłość, radość i światło zagospzczą i w naszych domach.

Pożegnaliśmy Stary Rok i otworzyła się kolejna niewiadoma – Nowy Rok 2014. Miniony rok zapisał się w naszej pamięci, jako wyjątkowy i zaskakujący. Był to przede wszystkim Rok Wiary, ogłoszony przez Ojca Świętego Benedykta XVI. Wiele było w nim nawróceń, przebudzeń, przebaczeń, zbliżenia do Boga. Ale też przeciwstawne siły się uzbroiły. Wzmogła się walka z Kościołem. Czy Rok Wiary przymnożył nam wiary? Zapytajmy własnego sumienia, czy stał się inspiracją do wzmoczonej modlitwy, do tego, byśmy stawali się lepsi? A może był to tylko zwykły przedział czasu, który przeminął. Starajmy się zgłębiać nauki wynikające z Roku Wiary i przenosimy je na kolejne lata.

Rok 2013 był i dla mnie wyjątkowy. Sumienie podpowiada mi, że wielu łask doznałem od Boga i przez to czuję się Jego dłużnikiem. Rok obfitował w pielgrzymowanie, odkrywanie czegoś nowego. Pierwsza pielgrzymka była w marcu – do Krakowa. Ostatnia (6-8 grudnia) też prowadziła do tego miasta. Odwiedziłem po raz pierwszy dolnośląskie sanktuaria – Bardo, Krzeszów,

Wambierzyce. Po wcześniejszym Lwowie i Wilnie, Praga w tym roku zamknęła mój „trójkąt marzeń”. Byłem też w miejscach, gdzie rodziła się historia Polski – w katedrze poznańskiej i gnieźnieńskiej, na Polach Lednickich i oczywiście na Wawelu.

W natłoku wydarzeń, najdłużej pozostanie mi w pamięci z pewnością grudniowa pielgrzymka do Krakowa z Chórem Cecylińskim pod dyr. P. Małgorzaty Świecy. Już po raz trzeci pielgrzymowałem z naszymi chórzystami. Poprzednio do Wilna i Lwowa. Dziękuję Bogu i organizatorom, przede wszystkim p. Wiesławie Kramek, że dała mi możliwość przebywania w świecie muzyki i artystów z tak wielu krajów, i w stolicy polskiej kultury – Krakowie. Pamiętam jeszcze występ naszego chóru w katedrze lwowskiej. Gratulowałem im wtedy serdecznie i życzyłem, by ich profesjonalizm sięgnął jeszcze wyższej półki. Minał rok i tak się stało. Wyjazd na IV Krakowski Festiwal Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych stanowił wyjątkowe wyróżnienie dla naszej parafii. W Polsce jest pewnie kilkaset chórów parafialnych, a tylko nasz zakwalifikował się do konkursu. A prezentowały się na nim chóry z wielu krajów Europy. Mówiąc językiem sportowym, nasz znalazł się w reprezentacji Polski na tych mistrzostwach kontynentu w śpiewie pieśni religijnych.

Przesłuchania odbywały się w barokowym kościele świętych Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej, w samym centrum miasta. Po obu stronach prezbiterium ustawiono flagi 14 państw – od Norwegii na północy, po Chorwację na południu i Rosję na wschodzie. Jury było międzynarodowe. W jego składzie był jeden Polak. Jurorzy przyjęli surowe kryteria, choć w opinii słuchaczy, wszystkie zespoły prezentowały wysoki poziom i były godne nagrodzenia.

Nasz chór występował w grupie chórów mieszanych. Pierwsza zaprezentowała się Grupa Wokalna Cameron z Polski, potem chór Doruleń z Rumunii. Oba śpiewały piano, trochę monotonię. Kiedy konferansjer zapowiedział nasz chór, ciarki przeszły mi po plecach. Chórzyści spokojnie zajęli miejsca, choć pewnie mieli tremę. Wydawało mi się, że słyszę bicie serca p. Małgorzaty Świecy i chórzystów. Sam też byłem niespokojny. Jednak zespół pokazał opanowanie i obycie estradowe. Podziwiam tych wspaniałych ludzi za ich odwagę i maksymalne wypełnianie powierzonych zadań. Chór jako pierwszy zaśpiewał piano-forte, cicho i głośno. Zjednał sobie sympatię słuchaczy. Mimo, że w rezultacie otrzymał tylko dyplom uczestnictwa, to i tak samo zakwalifikowanie się do konkursu, było wielkim wyróżnieniem. W grupie chórów mieszanych nie było pierwszego – złotego dyplomu, były tylko brązowe i srebrne. Wieczorny koncert w kościele MB z Lourdes potwierdził klasę naszego zespołu. Śpiewał tam również chór Doruleń z Rumunii i chór Epifania z Warszawy.

W niedzielę Chór Cecyliński śpiewał podczas transmitowanej przez TVP1 Mszy św. o godz. 7.00 z kaplicy w Łagiewnikach. A potem o godz. 9.00 w bazylice Bożego Miłosierdzia. Oba występy były bardzo udane. Było to szczególne wyróżnienie. Jeszcze tego samego dnia otrzymałem telefony od rodziny z Opola i Gdańska. Wszyscy podkreślali, że chór pięknie śpiewa, a dyrygentka jest bardzo ładna i atrakcyjna. Pytali tylko, dlaczego jest tak mało mężczyzn. To prawda. Głósów męskich brakuje od lat. Takie wzmocnienie pozwoliłoby „kłaść na łopatkę” inne chóry. Zespół wymaga też wsparcia finansowego. Zapraszany jest w różne miejsca. A zakwaterowanie i przejazdy sporo kosztują. Może znajdzie się jakiś życzliwy sponsor. Chórzyści nieustannie ćwiczą, doskonałą głosu, poświęcają czas. Wielokrotnie widziałem, że jest to zadanie trudne, pełne wysiłku. W Krakowie próby przed występami były o 4.30 rano. Wyjazdy, to także rozłąka z rodziną. Ale chórzyści nie robią tego dla kariery. Śpiewają dla chwały Bożej i dla innych ludzi, by świat upiększać i ubogacać.

Często jest tak, jak wierszu Stanisława Jachowicza: *Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie*. A posiadamy chór, który sławi naszą parafię i Lublin.

INTENCJE MODLITEWNE NA STYCZEŃ

PAPIESKIE

Intencja ogólna: Aby był promowany autentyczny rozwój gospodarczy, szanujący godność wszystkich ludzi i wszystkich ludów.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie różnych wyznań mogli podążać do jedności, której pragnie Chrystus.



Za młodzież, aby włączyła się w przygotowanie Świąt Dnia Młodzieży w Krakowie.



Zofia Wierzchowska

W piątek 6 grudnia 2013 r. pobłogosławieni przez opiekuna chóru, ks. Leszka Sałagę wyruszyliśmy do Krakowa. Celem naszego wyjazdu było uczestnictwo w IV Krakowskim Festiwalu Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych. Ks. Leszek zasmucił nas, oznajmiając, że nie może z nami jechać. Zapewnił o łączności duchowej. No cóż, obowiązki w parafii.

Późną nocą piękne, królewskie miasto powitało nas sypiącym, mokrym śniegiem i świątecznym wystrojem, mimo że upływał dopiero pierwszy tydzień Adwentu.

W sobotę o godz. 10.00 w kościele świętych Piotra i Pawła odbyło się przesłuchanie, w którym udział brały chóry z Rumunii, Słowenii, Chorwacji, Finlandii, Norwegii, Łotwy, Estonii, Ukrainy, Rosji i z Polski. Zaskakiwała nas ilość członków chórów. To była prawdziwa uczta duchowa. Mimo, że nie rozumieliśmy słów, to poziom i wykonanie przenosiło w czas oczekiwania na Bożego Syna, a kołędu w jedyną, niepowtarzalną, cudowną betlejemską noc.

Prawdą jest, że muzyka łączy i śpiew zrozumie każdy o wrażliwym sercu i słuchu, choć nie zna obcego języka. Słuchając, można myśleć i tłumaczyć według swoich odczuć, fantazji i wyobraźni, a tym bardziej, jeśli uwielbiany jest ten rodzaj śpiewu. Chwilami miałam wrażenie, że jestem w światowej sławy operze.

Wieczorem koncertowaliśmy z chórami z Rumunii i Warszawy w kościele NMP z Lourdes. Z zadowoleniem przyjęliśmy propozycję zaśpiewania na Mszy św., to dla nas pewne wyróżnienie.

Niedziela. To nic, że wstaliśmy już o godz. 4.00 i czekała nas jazda tramwajem do Łagiewnik. 8 grudnia święto Niepokalanego Poczęcia NMP. Czyż można było wymarzyć piękniejszy dzień, aby zaśpiewać na Mszy św. o godz. 7.00 w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia transmitowanej przez TVP 1. Kiedy zostaliśmy zakwalifikowani do udziału w festiwalu, zrodziła się myśl, aby zaśpiewać w Łagiewnikach podczas Mszy św. transmitowanej przez TVP1. Trzeba wiedzieć, że zarówno na festiwal i na udział we Mszy św. wymagane były nasze

nagrania do przesłuchania. Zostaliśmy przyjęci, a nawet zaproponowano nam zaśpiewanie podczas kolejnej Mszy św. o godz. 9.00 w Bazylice, co ochocho uczyniliśmy z wielkim zaangażowaniem, że mieliśmy łaskę wystąpić w tym miejscu.

Każdy z nas na swój indywidualny sposób przeżywał emocjonalnie traktując śpiew jako modlitwę z świętego miejsca znanego całemu światu. Chcę zaznaczyć, że to święte, światowe Sanktuarium w mojej pamięci na zawsze będzie przywoływać datę 10 kwietnia 2010 r. To tu zastała mnie tragiczna wiadomość o katastrofie smoleńskiej. To tu zaraz po upadku samolotu modliliśmy się na Mszy św. w intencji ofiar, a przed Bazyliką Mariacką słuchałam przejmującego, żalostnego tonu dzwonu Zygmunta z Wawelu.

Kilka osób wybrało się do Bazyliki Franciszkanów, aby obejrzeć przepiękną szopkę krakowską, która jest wyrazem adoracji Nowonarodzonego przez Kraków – miasto świętych, miasto kościołów, miasto historii i miasto legend. Szopka, to scena Bożego Narodzenia umieszczona w fantastycznym miniaturowym pałacu utworzonym z elementów wzorowanych na architekturze Krakowa. Tu zostaliśmy modlić się w Godzinie Łaski dla Świata. Dla nas też łaska, że byliśmy w tym miejscu i czasie, przyjmując błogosławieństwo kapłańskie. Z okna przy ul. Franciszkańskiej 3 uśmiechał się do nas bł. Jan Paweł II, kiedy udawaliśmy się na obiad. Przyjęci zostaliśmy bardzo gościnnie wspianymi i obfitymi daniami. Mile zaskoczeni byliśmy domową atmosferą, która pozwoliła nam odpocząć i nabrać sił po trudach dnia.

Do finałowej gali w Bazylice Mariackiej mieliśmy trochę wolnego czasu. Nawiedziliśmy świątynię, odwiedziliśmy Sukiennice i Adama Mickiewicza, zdziwieni, w jakim jest towarzystwie, na Rynku ogrodzonym choinkami i świecidelkami. Co za przepych i ceny. Było wszystko łącznie z gastronomią nie tylko polską, regionalną. Wokoło było słyhać języki różnych narodów.

Na Wawelu nawiedziliśmy Katedrę i kryptę, gdzie spoczywa Prezydent RP Lech Kaczyński z Małżonką. Kiedy do niej weszłam, czas się cofnął. Tu czułam ducha historii odległej

i tej współczesnej. Tu nasz wielki Rodak odprawił Mszę św. prymicyjną w krypcie św. Leonarda 2 listopada 1946 r. W tej wiekowej świątyni przyjmował sakrę biskupią. Po prawej stronie (wejścia) znajduje się kaplica bł. wkrótce świętego Jana Pawła II. Mieliśmy łaskę ucałowania relikwii. Zmęczeni, lecz szczęśliwi wróciliśmy do hotelu oczekując na galę.

Bazylika Mariacka. Wystąpiły chóry, które zgłosiły chęć zaśpiewania po jednym utworze. Kiedy słuchałam kolejnych wykonawców, było mi żal, że w tym cudownym miejscu, przy niepowtarzalnej akustyce i scenerii, mając tak szczególną okazję, nie skorzystaliśmy z niej, nawet dla osobistej satysfakcji, a sądzę, że się nie powtórzy. Wystąpiły dzieci z Kijowa, Moskwy, Poznania i chóry z Polski i zagranicy o wysokim poziomie, ale przecież i my nie znaleźliśmy się w tym towarzystwie z przypadku. Ogłoszeniem wyników zakończyła się uroczysta gala. Złotego Anioła otrzymał Chór Dziewczęcy Poznańskiej Szkoły Chóralnej Jerzego Kurczewskiego.

Mimo wcześniejszych utyskiwań, że na wyjazdy nie ta pora roku, pogoda nie sprzyja, przed nami daleka droga i noc, wracaliśmy zmęczeni, lecz zadowoleni, oglądając dyplom uczestnictwa, z lekkim zdziwieniem i satysfakcją, że braliśmy udział w takim składzie chórów o tak wysokim poziomie. Dla nas to doświadczenie i szansa wysłuchania oraz obserwacji innych zespołów chóralnych. Myślałam, że niemożliwe, aby to byli amatorzy – jak my. Mieliśmy okazję obserwacji precyzyjności dyrygentury, bo przecież to mowa rąk, mimika twarzy, artystyczne ruchy, czego nie brak naszej pani Dyrygent Małgosi. Dziękujemy jej za zgłoszenie uczestnictwa, a przede wszystkim za zaufanie i wiarę w nas. Mieliśmy niepowtarzalne możliwości przeżycia dreszczyków emocji, zachwytu i pięknych chwil, odwiedzenia Krakowa w bajkowej świątecznej oprawie, a najważniejsze że śpiewaliśmy na Mszach św. w Łagiewnikach, które na zawsze pozostaną w pamięci.

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do wyjazdu. Szczególne dzięki Parafianom, pasjonatom naszego Chóru Cecylińskiego za wsparcie finansowe. Niech Bóg wynagrodzi!



Ks. Łukasz Waś

Wśród ludzi ochrzczonych bywają tacy, którzy mówią o sobie, że są wierzący, ale niepraktykujący. Wierzą oni w Boga, ale nie chcą z Nim spotykać się, rozmawiać, nie chcą przyjmować od Niego żadnych darów. Uznają jedynie, że Bóg jest. Są też tacy, którzy praktykują, a są niewierzący. To ci, którzy przychodzą na Mszę św. – bo tak trzeba, bo taki jest obowiązek, bo tego nauczyła mnie mama czy tata – ale nie z miłości do Chrystusa. Niektórzy nawet dużo się modlą, ale ustami. Serce jest jednak daleko od Boga.

Niewierzący-praktykujący, to także ci, którzy słuchają Słowa Bożego, ale nauki Jezusa nie wprowadzają w swoje życie. Nie realizują tego, co Bóg

im konkretnie mówi. Żyją po swojemu. Bóg powiedział, by nie tworzyć sobie bóstw, a my potrafimy godzinami modlić się do telewizora. Bóg mówił, by nadaremno nie wzywać Jego imienia. A my przy każdej okazji wypowiadamy Imię Święte. Czcij rodziców – a dzieci czasem najprostszymi rzeczami nie chcą uczynić dla swojej matki czy ojca. Szanujcie się nawzajem i kochajcie się – mówi Bóg. A często zdarza się, że te tzw. Praktykujące osoby widzą zło w każdym człowieku – w mężu, żonie, dzieciach, sąsiadach. To jest właśnie wiara bez Boga.

Bóg potrzebuje naszego serca, chce wejść do niego, chce być tam obecny. Bóg chce, byśmy byli Jego świadkami, byśmy po przyjęciu Go do serca, wychodzili i promieniowali światłem wiary, by inni widzieli w nas

Jego świadków. To jest wiara prawdziwa, składająca się nie tylko z wielkiej ilości książeczek do nabożeństw, ale z modlitwy płynącej z życia.

Chrystus patrzył na tłumy ludzi, którzy gromadzili się wokół Niego. Byli wśród nich ułomni, chorzy, nieszczęśliwi. Wielu z nich uzdrowił. My też mamy choroby, nie tylko fizyczne, ale i duchowe. Wystarczy spojrzeć na siebie wnikliwie, by zobaczyć swoją chorobę. Warto prosić Chrystusa o jej uleczenie. To uleczenie jest w chlebie, którzy Chrystus dzieli i rozdaje. Po przyjęciu Eucharystii stajemy się żywym tabernakulum Chrystusa.

Dlatego bądźmy i wierzący, i praktykujący. Wierzmy w Boga i wiermy Bogu. I pokazujmy innym, że jest On w nas obecny.



DNI PEŁNE TRUDU I RADOŚCI

Beata Kotowska

Przez trzy dni – od 6 do 8 grudnia – byliśmy z naszym Chórem Cecyliąńskim na IV Festiwalu Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych. Na wstępie chciałabym podziękować naszej dyrygentce, p. Małgosi, za przygotowanie nas do tego wyjazdu. Z jej inicjatywy tam się znaleźliśmy. Dziękuję za anielską cierpliwość i trud włożony w nas. Listopad była naprawdę ciężki – próby trzy razy w tygodniu. Ciągłe powtarzanie prowadziło nie raz do znużenia i powiem szczerze, że pod koniec byliśmy po prostu zmęczeni. Ale opłaciło się.

Przesłuchanie było w sobotę o 10-10.30. Potem mieliśmy wolne. Wieczorem śpiewaliśmy w kościele MB z Lourdes – na Mszy św. i na koncercie. Kościół był przepiękny, zwłaszcza figura Matki Bożej, cała oświetlona. Nie można było od niej oderwać oczu. Zmuszała do modlitwy.

W niedzielę śpiewaliśmy w Łagiewnikach. To było dopiero wyzwanie. Pobudka o 4.00 rano. „Rozśpiewka” o 4.30. Przed godziną 7.00, jeszcze przed Mszą św. zaśpiewaliśmy w kaplicy św. Józefa. Udział w transmitowanej przez TVP1 Mszy św. był wielkim przeżyciem. Trudno to opisać. Czulo się, że ten kościół jest „omodlony”. Atmosfera była

pełna pokoju i wyciszenia. Chciałoby się tam zostać na dłużej. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś tam wrócimy.

W tym dniu – uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP – pamiętaliśmy o Godzinie Łaski dla Świata. Modliliśmy się wtedy w kaplicy Męki Pańskiej Bazyliki oo. Franciszkanów, gdzie ustawiona została piękna krakowska szopka, a obok jest grób bł. Anieli Salawy.

Dopiero o godz. 2.00 w nocy wróciliśmy do Lublina, gdyż wyniki ogłoszono dopiero podczas wieczornej gali w Bazylice Mariackiej. Mimo, że wyjazd był bardzo intensywny i wymagał wiele trudu, przyniósł mi wiele radości i oderwania od codzienności.

